

## NOWA SAMOTNOŚĆ (W SIECI)

STANISŁAW JAWORSKI\*

Gdy przychodzi mówić o literaturze w Internecie, otwiera się tak ogromna ilość wątków, że każdy z nich może zasługiwać na osobną uwagę – jak choćby np. Biblioteka Internetowa, hasła w wyszukiwarkach czy wreszcie cała sieć ściąg dla uczniów i studentów. Istnieje wielka różnorodność sposobów istnienia/występowania tekstu literackiego w Internecie. Nowe technologie informacyjne promują nowe sposoby wytwarzania i wymiany zawartości. Co zresztą stwarza także nową sytuację na rynku wydawniczym, może uderzać w interesy niektórych firm.

Każdy może teraz układać swoje wypowiedzi, językowe czy multimedialne, i publikować je bez problemu. Może więc wypowiadać swoje opinie, odbierać cudze, doradzać czy krytykować – i to w sposób natychmiastowy, praktycznie bez kosztów. Technika internetowa pozwala na przyspieszony przepływ/przekaz tekstów i opinii. Czy przekazywanie informacji prowadzi także do wymiany myśli, dyskusji, czy też każdy pozostaje przy swoim stanowisku i jeszcze mocniej się na nim obwarowuje?

To zresztą, co będzie tutaj przedmiotem zainteresowania, to przede wszystkim – blogosfera. W przestrzeni internetowej pojawiają się /istnieją w ten sposób zarówno teksty literackie, jak wypowiedzi na ich temat. I jedne, i drugie są zresztą bardzo różne – od autobiograficzności, form jakby „dziennika zewnętrznego”<sup>1</sup> po różne opinie, plotki, niekiedy zapiekłą stronniczość. Blogi obejmują i to, co dawniej niosła np. „poczta literacka”: list, pisanie referatów, zbieranie materiałów, książek do przeczytania, porady. Czy jednak łatwość dostępu oznacza powszechność dostępu do kultury (literatury)? Agnieszka Kłos mówiła o tym, odwołując się do rozmaitych badań socjologicznych: „okazuje się, że ponad 70 procent dorosłych Polaków z kulturą nie ma nic wspólnego. Oglądają seriale i wydobywają filmy z sieci, ale poza tym o kulturze nie słyszeli. [...] Fotele kin, teatrów i sal dyskusyjnych pustoszeją”. Dodając równocześnie w tej samej wypowiedzi: „Socjologowie badający przestrzeń Internetu są zdania, że największymi konsumentami i zaganiaczami kultury stali się blogerzy. To właśnie oni spowodowali lawinę kulturalnych wartości w cyberprzestrzeni. Wytworzyli pewien snobizm, który chwycił i trwa do

---

\* Stanisław Jaworski – em. prof. zw. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

<sup>1</sup> Mam tu na myśli książkę A. Ernaux *Journal du dehors*, 1993, dziennik zapisków, ale na który składają się obserwacje zewnętrzne.

dzisiaj”<sup>2</sup>. Co czyta więc rasowy bloger, co czytamy my, wchodząc w sferę literatury w Internecie?

Obcowanie z tekstem literackim jest obcowaniem z własną samotnością. Niekiedy – poszukującą jakiejś wspólnoty; niekiedy – pragnącą się ukryć za systemem norm, reguł, czy zgoła przesądów, wpisanych w sposoby czytania, upowszechnione w pewnych zbiorowościach. Różne tradycyjne formy pozbawiały nas możliwości własnego obcowania z tekstem (szkoła, krytyka literacka, oficjalności), ograniczały ją. Jak jest z rzeczywistością blogu? Może to być wejście w cudzy tekst, mieszczący się w systemie uznanych wartości, może to być atak, narzucanie „stylów życia”, albo zwykłej pospolitości. Tekst zmierzający jakby do tego, aby stać się normalnym tekstem literackim, książką, ale publikowanym teraz w miarę przyrastania, rodzenia się w myśli, dyskutowany, omawiany na bieżąco. Ale wejść w Internet to nieraz tak jak wyjść na ulicę, kiedy grupy kibiców wracają z meczu. Można obronić swoją samotność i nie wychodzić na takie ulice, ale jak obronić się w Internecie, jak nie narazić się na atak kulturowej obcości? A taki atak pogłębia poczucie odosobnienia, tworzy się „nowa samotność”, pogłębia się odmowa uczestniczenia w pewnym spektaklu zbiorowym. „Każdy” może bowiem oznaczać także – byle kto. Wypowiedzi na temat tych „spotkań” bywają więc drastyczne. Tak mówił o tym np. Andrzej Tchórzewski: „Czytanie? Jakie czytanie. Byle jakie; po łebkach. Widać to w komentarzach. Internauci czepiają się poszczególnych sformułowań. [...] Zresztą literatura w Sieci to osobna sprawa. [...] W 90% to oazy nijakości, zbiorowej poetyki. [...] Przeważa przerzutnia, «narracja metaforyczna», zbiorowe mody i zbiorowe, na ogół, niszowe hierarchie wartości. [...] Króluje nonszalancja i chamstwo. Wystarczy wydać «papierową książkę», o czym marzy większość internautów, a już koledzy atakują, notowania niszowej gwiazdy – spadają”<sup>3</sup>. Ta opinia zdaje się też wskazywać, jak bardzo wypowiedzi na blogu bywają (mogą być) wpisane w środowiskowe układy i rozgrywki. Autor ma często do czynienia – jak każdy z czytelników – z tymi, którzy doczepią się wszędzie ze swoim „gotowcem” (choć nie w tym stopniu, jak np. na forach politycznych, gdzie natychmiast odezwie się jakiś partyjny dyżurny).

Warto przypomnieć tutaj to, co Piotr Kowalski pisał na temat wulgarności napisów graffiti i jej funkcjach – „budowania wspólnoty dysponującej zbiorową strukturą wartości”; z ważną funkcją integratywną, polegającą na „współkonstytuowaniu wspólnoty, np. przez specyficzny stosunek do tabu językowego”, ale również – na ustalaniu „relacji «swój-obcy»”<sup>4</sup>. Tak przebiega więc proces porządkowania pewnej przestrzeni; przy tworzeniu wspólnoty jednych, wyłączeniu drugich.

<sup>2</sup> A. Kłós, *Biesiada trwa* [w:] *Wywrota. Komuna internetowa*.

<sup>3</sup> A. Tchórzewski, *W Internecie króluje nonszalancja i chamstwo*. Rozmowa z Juratą Bogną Serafińską 18.06.2008, ZLPiteraci, Portal ZLP. Autor ma zresztą do czynienia – jak każdy z czytelników – z tymi, którzy doczepią się wszędzie ze swoim „gotowcem”.

<sup>4</sup> P. Kowalski, *Samotność i wspólnota. Inskrypcje w przestrzeniach współczesnego życia*, Opole 1993, s. 98.

Takie odrzucenie może jednak tworzyć niekiedy poczucie więzi szczególnej – właśnie negatywnej. Tak zaczęła publikować w Internecie od 2002 roku Pascale Arguedas swoje zapiski na temat czytanych książek, komentarze, rozmowy z pisarzami i własne utwory (*Calou, upojona lekturą*). „Nie tracę swojego czasu – mówiła w wywiadzie – na pisanie negatywne, pragnę bowiem dzielić z innymi moje przyjemności literackie. Kontakty z internautami – uczniami, czytelnikami, autorami – są delikatne. Mnożą się napaści, nietolerancja i ordynarność... Kocham książki i bronię ich”<sup>5</sup>. Arguedas mówiła dalej z fascynacją o tym nowym życiu „w sieci”, z jego dobrymi i złymi stronami, z otwarciem jednak na świat i jego różnorodność. Internetowe kluby lektury „pozwalają skutecznie przełamać odosobnienie osób samotnych”, a jest to dostępne łatwo i za darmo, „pozwala wreszcie usłyszeć swój głos”. I tu pojawia się akcent, częsty np. we Francji w wypowiedziach na ten temat, niemal nieobecny w Polsce – wskazanie zawiści i ataków ze strony profesjonalistów z domów wydawniczych, którzy przecież często promują też nie najlepszy towar.

Po co więc zakładać stronę, blog? Albo brać w tym udział? Przyjrzyjmy się paru wypadkom. Spory rozgłos np. uzyskał we Francji Denis Grozdanovitch<sup>6</sup>, piszący w swoich zapiskach o wszystkim – w swoich zeszytach notuje wrażenia z lektury, z podróży, przeżycia własne i zasłyszane. „Jestem kolekcjonerem chwil”, powiedział o sobie, a niektórzy krytycy widzą tu, podobne jak u Prousta, zamiłowanie do zbierania okruszków czasu i nadawania im wymiaru wieczności. Notuje w swoich zeszytach, a codziennie potem – jak pisze – od 8 do 14, już na wsi, redaguje to wszystko. Miejscami jest to jak dziennik zewnętrzny, miejscami – zbiór refleksji ogólnych, zjawiają się choćby Sartre czy Simone de Beauvoir, wciągają nas niemal z niczego wysnuwane wspomnienia (jak o budzeniu się w dzieciństwie wczesnym rankiem przed pójściem z ojcem na ryby, pełne zapachów tego odległego poranka). Fascynujący potrafi być ten ciąg szczegółów i opowieści znalezionych w codzienności; ciąg, który zaczyna się od końca, jakby od dnia teraźniejszego, dzisiejszego, biegnie wstecz, a który możemy czytać w dowolnej kolejności, od początku lub od końca, przywołując, jeśli mamy na to ochotę, także komentarze, wypowiedzi czytelników. Jak pisze autor: komentarze nie pojawiają się, jeśli autor ich nie zaaprobuje, na co jeden z czytelników odpowiada (Michel, 12 VIII 2008) – autor jest tak bardzo przekonany o wartości swojej osoby, o swojej prawości moralnej, o słuszności swoich pseudo-opinii, daje nam lekcje na wybrane tematy. A dlaczego pisarz ma wiedzieć więcej i lepiej jak żyć – wtóruje mu inny (Berry)?

Jerzy Sosnowski tak opowiada, dlaczego założył własną stronę:

W Internecie czuję się jak, nie przymierzając, kot w nowym mieszkaniu. Czyli: duża ciekawość i duży niepokój. Oczekiwanie niespodzianek i lęk przed nimi. Głęboka ambiwalencja. Po kilku latach korzystania jedynie z e-maila założyłem swoją stronę www w poczuciu, że oto istnieje nowe medium

<sup>5</sup> P. Arguedas, wywiad na jej stronie *Calou, l'Ivre de Lecture*.

<sup>6</sup> Denis Grozdanovitch prowadzi od lat własny blog (sześć książek w latach 2002–2009) od 2008 pt. Archive.

i nowa przestrzeń kontaktów międzyludzkich, a gatunkową cechą człowieka, którą i ja w jakimś stopniu posiadam, jest instykt konkwistadora: skoro nowe krainy pojawiają się na horyzoncie, to trzeba tam dotrzeć i o swoje miejsce zawalczyć.

A więc – pragnienie obecności, zaistnienia. Ku swojemu zresztą zdziwieniu przekonał się również, że forma notatek z dziennika cieszy się ogromnym zainteresowaniem: „Przy czym dużą satysfakcję mi sprawia i granie z konwencją: zamiast właściwych dla bloga skrótowych i intymnych zapisków z bieżącego dnia, wnoszę do Internetu szacowną poetykę tzw. «dziennika pisarza». I ta archaiczna forma zaciekawia chyba moich Gości, którzy może spotykają się z nią po raz pierwszy. Staroświeckość okazuje się awangardowa”<sup>7</sup>. Ciekawa jest np. strona Marka Krajewskiego, który prowadzi swobodną rozmowę ze swoimi zwolennikami (używając poprawnej formy biernika od słowa „blog” – „prowadzę blog”).

Odpowiedź na pytanie „po co zakładać blog?” zaczyna się również pytaniem: o kogo tu chodzi? W wypadku autora w jakiś sposób już istniejącego może być tak, jak pisał Sosnowski – „trzeba tam dotrzeć i o swoje miejsce zawalczyć”. Dla Grozdanovitcha najważniejsze było, aby zebrać to, co napisane, aby nie przepaść; dla Arguedas – aby móc się jednak wypowiedzieć w ważnej dla niej sprawie (literatury).

Jak to jest natomiast dla innego, zwykłego uczestnika? Może to być pragnienie zajęcia się czymś innym niż codzienna, tłamsząca osobowość, praca: „Mój czas i chęci zajęła praca... Czas z tym skończyć [...] trzeba zająć się swoją twórczą naturą” – pisał jeden z autorów. I dodawał: „Niedługo postaram się założyć blog’a. Stworzyć nowego siebie, na nowym blogu”<sup>8</sup>.

A więc założyć – lub włączyć się do istniejącej już wspólnoty. Zaproszenia przychodzą od różnych już działających/zakładanych stron. Ich celem może być, jak formułował to tytuł jednej z takich otwartej od lat zbiorowości, „Breaking Solitude”. Tutaj punktem wyjścia jest jakaś realizacja, spotkania trwają 20 minut, udział w czacie ograniczony jest do 30 osób, które mają pierwszeństwo w dyskusji, choć inni mogą uczestniczyć na zasadzie widzów. Podobnie np. z zaproszeniem do blogu, w którym zajęcie polega na „pisaniu pod Schulza”, czy w miejsce, które pozwoli współprzeżywać „twoją miłość do literatury publikując własne teksty, albo poznając proponowane utwory”<sup>9</sup>. Można ulegać też fascynacji SF (darmowe opowiadania SF, linki, indeksy – Free SF Reader) czy sympatii do kotów<sup>10</sup>.

Często daje się czytać i to, że „blogi padają”, dotyczy to zarówno miejsc znanych, jak i nieznanymi. Kto ogarnie tę wielość, nawet gdyby ograniczyć się tylko do jednej dziedziny: sztuki czy literatury? A zresztą, rzecz polega również na szukaniu, przeskakiwaniu różnych przedziałów tej tak wielorakiej rzeczywistości.

<sup>7</sup> Czwartek, 21 lipca 2005.

<sup>8</sup> Kameowy Blog, 18.6.2007.

<sup>9</sup> Oniris, 15 II 2007.

<sup>10</sup> „Tekst powieści [Ola ma kota] publikowany będzie na stronie www. olamakota.pl” – zapraszają organizatorzy.

Niektórzy piszą nawet o świecie nomadów, wędrowców, będących w ciągłym ruchu, o plemionach nie zamkniętych w swoich kodach<sup>11</sup>.

Wchodząc, stajemy wobec ogromnego bogactwa, wielu dróg prowadzących w różnorodne światy. Są tu wszystkie tematy aktualne, teksty, krytyka, grafika, elementy kultury masowej, prawie że obrazkowej, bo pojawiają się także elementy foto. Zachwycająca jest ta możliwość i różnorodność wyboru. Teksty literackie i teksty o literaturze, recenzje czy notatki z lektur, choć literatura sąsiaduje tu często z innymi dziedzinami życia kulturalnego czy zgoła z polityką.

Kiedy czytać np. w onet.pl, że komentarzy w tym serwerze jest 80 milionów – to otwiera się ogrom jakby nowego istnienia. A dodajmy tutaj np. takie instytucje jak projekt Marka Adamca *Literatura polska w Internecie*, jak Polska Biblioteka Internetowa czy Gallica przy francuskiej Bibliotece Narodowej (od 1999 r.). W tej ostatniej – otwierać można różne teksty skupione tematycznie (np. podróże po Włoszech, po Afryce – książki, czasopisma, mapy, fotografie, nagrania dźwiękowe), ale także studiować (co szczególnie ważne) zbiory niezwykle trudno dostępne bibliotecznie (zwłaszcza rękopisy, prawda że mogą znajdować się już w bibliotekach także w kserokopii czy na mikrofilmie), zbiory dokumentów dotyczących „300 lat obecności francuskiej w Ameryce Północnej”, rękopisów Zoli, Prousta, druków; kolekcje artystyczne, graficzne, audiowizualne, artystyczne, a fascynujący jest dostęp do dawnych czasopism, jak np. prasa codzienna francuska od XIX wieku do 1944 r. (27 tytułów). Pełny dostęp w sieci oznacza równocześnie całkowite zabezpieczenie zbiorów.

Blog literacki pozwala, pomimo wszystko, wejść w inny, ciekawy świat, który się między sobą przenika, komunikuje, świat rozrywki, zabawy, ale także – odnajdywania swoich nowych możliwości (troska o kształt słowa, wiara w piękno i pisanie; ćwiczenie w wymyślaniu opowieści). I są to możliwości niejako mniej wyraźne w kontakcie ze zwyczajnym papierowym pisaniem. Coś, co się zdarzyło, można opowiedzieć, odrywając się od własnego życia, oglądając świat inaczej; przechodząc w inną (inne) egzystencję(e), w odgrywanie różnych ról. Są tu przecież, często po prostu nieporadne literacko, nastoletnie wyznania, ale tworzą się także zbiorowości, do których nie wszyscy (chyba że na zasadzie całkowitej fikcji) mogą się włączyć, wspominając przeszłość – np. o życiu na Wileńszczyźnie przed 39 rokiem (a jeśli szukać tam swojej babci, jak Konwicki w *Bohimi?*), czy o początkach Nowej Huty. Blog Grozdanovitcha mógłby być przykładem pisania niemal z dnia na dzień, z dopuszczaniem licznych komentarzy czytelników, tworzonym po prostu na oczach czytelników i w odniesieniu do ich uwag, w dialogu. Czy podobnie mógłby powstawać w sieci *Dziennik pisany nocą* Herlinga-Grudzińskiego? Choć wiemy jednak, że to możliwość czysto teoretyczna, że osobowość pisarza była inna niż współczesnego blogera, bliższa Mojżeszowi Freuda.

„Prozę życia przeplatam poezją”, pisze w swoim blogu Isa Skarbek. W tej nowej poezji ujawnia się już nowa wrażliwość – z przenikającymi do niej elementami

<sup>11</sup> Sandrine CI/BM Lyon, 20 XI 2006, *La culture nomade*.

współczesnej kultury wizualnej, świadomością uczestniczenia w grze interaktywnej, o wzrastającej roli odbiorcy. Zapewne zresztą także w literaturze „pisanej” większe jest obecnie odczucie alternatywności świata, mniej ideologii, co zachodzi również w odbiorze. Przy tej świadomości (i akceptacji) wielorakich ról społecznych czytelnik staje się jakby (sprawcą) podmiotem niezrealizowanych możliwości istnienia, następuje „rozwieżdzenie” (mówiąc językiem Barthes’a) sensu, wielokierunkowe, w myśl możliwych scenariuszy antropologicznych<sup>12</sup>.

Niektórzy w tej literaturze „internetowej” widzą tylko sztuczne sklejki, pozerstwo, tandetę. Tekst jest (może być) nieukończony przez autora. Może być raczej pomysłem (jak w szkole twórczego pisania) albo tekstem powstającym z dnia na dzień. Powstaje książka czy opowieść o pisaniu?

Marek Adamiec w streszczeniu swojej książki zwracał uwagę nie tylko na to, że dochodzą tu także nowe składniki, jak muzyka czy film, że „Istotnym elementem staje się tutaj fenomen utraty tożsamości przez samo dzieło sztuki”. Stwierdził więc, że w Internecie naruszone zostają „dotychczasowe przyzwyczajenia i humanistów, i zajmujących się wiedzą o literaturze, i wreszcie czytelników literatury”<sup>13</sup>.

Z jednej więc strony piszą niektórzy w tym kontekście o tradycyjnej literaturze i „konserwatywnych literaturoznawcach”<sup>14</sup>, a z drugiej – pojawiają się ci, co postępowi (!), przekonani o nadchodzącym zwycięstwie globalnego (i technicznego) postępu, wypierającego tradycję tak, jak niegdyś maszyny do pisania wygrywały z wiecznym piórem, a pióra ze stalówką z gęsim piórem. Niekiedy można myśleć, że autorzy gdzieś w głębi są przekonani, że nowe programy internetowe (nowe Windowsy) zrodzą nową (lepszą i bardziej demokratyczną) literaturę. Bardziej demokratyczną, gdyż ulega podważeniu dominująca pozycja autora tekstu, KAŻDY może sobie popisać (i dopisać lub odpisać).

Nowa samotność – czyja, można zapytać, piszącego czy czytającego? I jaka: w domu, przy komputerze, kiedy wszyscy położyli się spać (jak dawniejsze samotności z książką), czy w ogóle – w otaczającym świecie, sytuacyjna lub psychologiczna, lub wśród tych właśnie, których spotyka się w sieci? Wynikająca z potrzeby (potrzeby samotności) lub z poczucia odtrącenia, kiedy samotność szukająca obecności, spotyka się z drastyczną obcością, wynikającą z różnicy wieku, kultury, ogólnego poziomu? Jak poczuć swoją wspólnotę z kimś, kto nie zna ani ortografii ani poprawnego języka, a suma wulgaryzmów przestaje rozśmieszać (na szczęście tacy rzadko zajmują się literaturą). Wtedy nawet, będąc świadkiem tego, jak powstaje tekst blogowy, tworzony jakby w ciągłej rozmowie, czujemy się raczej obco. W innych zaś wypowiedziach, bliższych już polszczyźnie, razić nas może stopień zniewolenia, widoczny już w samym języku, zależność od pewnych

<sup>12</sup> Jeśli nawet pojęcie „interaktywności” pozostawić dla współczesnych środków elektronicznych, to można przyjąć, że także w dawnych tekstach sens/znaczenie był rezultatem negocjacji.

<sup>13</sup> M. Adamiec, *Dzieło literackie w Sieci*, Gdańsk 2004, *Streszczenie*, dostępne w sieci na stronie Autora.

<sup>14</sup> Tak np. P. Marecki, *Liternet* [w:] *Liternet*, Kraków 2003, red. idem, s. 17.

mód zbiorowych. Ta samotność, odczuwana wobec sieciowej pospolitości, ma w sobie wiele odmienności wobec innych miejsc takich spotkań. To brak cudzego spojrzenia i odpowiedzialności, brak przymusów i zagrożenia ze strony snujących się w Internecie plemion.

*Stanisław Jaworski*

#### NEW LONELINESS (ONLINE)

##### Summary

The author's main interest is focused on the blogosphere, which provides a platform for a wide range of texts and forms of expression. They include literature proper and a great variety of critical commentaries, from autobiographical reflection (in the form of a diary-made-public) to comments and opinions embracing hearsay, infrequently written in fiercely polemical tones. Those who venture into the blogosphere must be prepared for reactions of cultural hostility. The new loneliness may result from the blogger's desire or the feeling of rejection and alienation. At the same time one's online presence may create a sense of commitment, with all its favourable connotations, especially if the point of it lies in some kind of quest (discovering one's own potential, demonstrating one's writing skills, manifesting one's faith in beauty and literature, or inventing stories just for fun). The reader becomes then the subject (agent) of hitherto unrealized modes of existence: some cases which illustrate this process are examined in detail.